Kamil Kranc

WAMPIR

Król, który powrócił z Guadalete

„Nie pozwolę ci odejść.”

— i tak rozpoczęła się klątwa trwająca ponad tysiąc lat.

Opowiadanie fantasy historyczne

z elementami horroru gotyckiego

„Nie należy wskrzeszać tego,
co Bóg pozwolił umrzeć.”

— Kronika o śmierci króla, VIII wiek

I. Ciało króla

Wieść o klęsce dotarła do zamku dopiero po trzech dniach. Nie przyniósł jej herold ani rycerz. Przywlekli ją ludzie półżywi, okryci pyłem i krwią, których konie padły na drodze. Mówili nieskładnie, jakby wciąż słyszeli w uszach krzyk bitwy. Mówili o rzece. O rozbitych chorągwiach Wizygotów. O królestwie, które rozpadło się w jeden dzień. I o królu. Król poległ. Tak przynajmniej sądzono. Jednak czwartego dnia pod bramą zamku pojawiła się grupa żołnierzy. Nie było ich wielu. Prowadzili wóz przykryty czarnym płótnem. Na wozie spoczywało ciało. Królowa długo nie chciała wyjść z komnaty. W końcu jednak zeszła do sali. Ciało złożono na kamiennym stole. Król Roderic wyglądał jak ktoś pogrążony w ciężkim śnie. Twarz miał bladą, lecz nienaruszoną. Jedynie na boku szyi widniała rana, wąska i ciemna. Lekarze twierdzili, że to nie ona była przyczyną śmierci. Serce przestało bić wcześniej. Królowa słuchała ich bez słowa. Potem odprawiła wszystkich. Drzwi zamknięto. W sali pozostała tylko ona i martwy król. Przez długi czas patrzyła na jego twarz. A potem powiedziała cicho:

— *Nie pozwolę ci odejść.*

II. Księgi

Królowa od lat zbierała rzeczy, których nie pokazywano na dworze. Stare pergaminy przywożone przez kupców z Afryki. Rzymskie kodeksy, których mnisi nie chcieli przepisywać. Karty zapisane alfabetem tak starym, że nawet uczeni nie byli pewni jego pochodzenia. Nie były to księgi o nekromancji w zwykłym znaczeniu tego słowa. Mówiły raczej o istotach starszych niż człowiek, które potrafią zamieszkiwać ciało. O bytach, które żywią się życiem. Jedna z tych ksiąg była szczególna. Mówiono w niej, że śmierć nie zawsze jest końcem. Czasem jest tylko pustym domem. A pusty dom można zasiedlić. Tej nocy królowa zapaliła świece w podziemnej kaplicy zamku. Na kamiennym ołtarzu spoczywało ciało króla. Krew spływała z jej dłoni na jego pierś. Szeptała słowa, których znaczenia nie pojmowała do końca. Nie wiedziała, czy

przywołuje duszę. Czy coś zupełnie innego. Gdy rytuał dobiegł końca, nic się nie wydarzyło. Świece gasły jedna po drugiej. Królowa uklękła przy ciele.

— *Rodericu…* — *wyszeptała.*

Wtedy powietrze w kaplicy zgęstniało. Jakby coś niewidzialnego weszło do środka.

III. Powrót

Najpierw poruszyły się palce. Potem pierś uniosła się w powolnym, nienaturalnym oddechu. Królowa cofnęła się. Ciało króla otworzyło oczy. Nie było w nich życia. Była w nich głęboka, ciemna świadomość, która dopiero uczyła się świata.

— *Rodericu…* — *wyszeptała z nadzieją.*

Król podniósł się powoli. Jego ruchy były sztywne, jakby ktoś dopiero uczył się poruszać ludzkim ciałem. Przez chwilę patrzył na nią. I wtedy coś w nim się obudziło. Nie wspomnienie. Nie miłość. Głód. Był to głód tak nagły i gwałtowny, że niemal pozbawił go rozumu. Królowa zrobiła krok naprzód.

— *Uratowałam cię.*

Te słowa były ostatnimi, które wypowiedziała. Bo w następnej chwili król pochwycił ją z siłą, która nie należała do człowieka. Krzyk zginął w kamiennych murach. A gdy wszystko ucichło, w kaplicy pozostały dwa ciała. Jedno martwe. Drugie przeklęte.

IV. Świadomość

Król Roderic siedział na posadzce przez wiele godzin. Nie rozumiał tego, co się wydarzyło. Czuł jedynie, że jego ciało jest inne. Silniejsze. Szybsze. Ale przede wszystkim — puste. Puste w sposób, którego nie potrafił nazwać. Wtedy zobaczył ciało królowej. I nagle wróciła pamięć. Jej twarz. Jej głos. Jej dłonie. To ona go przywróciła. A on ją zabił. Król spróbował krzyczeć. Z jego gardła wydobył się tylko niski, chrapliwy dźwięk. Wtedy po raz pierwszy poczuł coś jeszcze. Nie był w swoim ciele sam. Gdzieś głęboko, pod jego myślami, czaiła się obecność. Cicha. Cierpliwa.

Obca. Jak pasożyt, który dopiero zaczyna rozumieć swojego gospodarza. I który był bardzo głodny.

V. Wieki

Roderic opuścił zamek jeszcze tej samej nocy. Przez wiele lat błąkał się po ziemiach dawnego królestwa. Unikał ludzi. Żywił się zwierzętami. Czasem bandytami. Czasem żołnierzami. Każdej nocy obiecywał sobie, że nie zabije niewinnego człowieka. Każdej nocy głód stawał się silniejszy. Wieki mijały. Królestwa powstawały i upadały. A on trwał. Czas zmienił jego twarz. Jego imię. Jego pamięć. Jedynie wina pozostała taka sama. W końcu przestał walczyć. Podczas rekonkwisty był już kimś innym. Księciem. Panem ziem, na których nocą ludzie znikali bez śladu. I choć jego poddani bali się go, nikt nie podejrzewał prawdy. Bo legenda o królu Rodericu zginęła wraz z polem bitwy nad Guadalete. A potwory z legend rzadko okazują się prawdziwe.

VI. Wędrowiec z Paryża

Minęło ponad tysiąc lat. Europa zmieniła się nie do poznania. W XIX wieku na ziemie starego księstwa przybył wędrowiec. Był uczonym z Paryża. Człowiekiem ciekawym świata i historii. Twierdził, że bada stare kroniki Wizygotów. Król — który nie był już królem, lecz wciąż nosił w sobie jego cień — przyjął go na swoim dworze. Wędrowiec nie przybył jednak sam. Towarzyszyła mu kobieta. Gdy Roderic zobaczył ją po raz pierwszy, poczuł coś, czego nie czuł od ponad tysiąca lat. Jej twarz. Jej oczy. Jej sposób poruszania się. Były niemal identyczne. Z twarzą królowej. Na chwilę czas przestał istnieć. A potwór, który mieszkał w jego ciele, poruszył się niespokojnie. Bo głód może przybrać wiele form. Jedną z nich jest miłość.

Część II — Kronika podróżnika

VII. Fragment dziennika Étienne’a Morela

(Paryż, 1847 – odnaleziony wśród papierów rodzinnych) 5 maja Opuszczam Paryż z zamiarem przeprowadzenia badań nad późnymi kronikami wizygockimi. W bibliotekach znajdują się wzmianki o niezwykłej legendzie z południowej Hiszpanii. Legenda mówi o księciu, który nigdy się nie starzeje. Naturalnie nie wierzę w podobne bajki. Jednak dokumenty są osobliwe. W kilku kronikach oddzielonych od siebie o całe stulecia pojawia się ten sam opis człowieka — wysoki, o czarnych włosach i oczach „jak noc nad Guadalete”. Imię księcia zmienia się. Twarz pozostaje ta sama. Moja kuzynka Claire nalegała, by towarzyszyć mi w podróży. Twierdzi, że południe Hiszpanii zawsze było jej marzeniem. Nie protestowałem. W istocie jej obecność jest dla mnie pociechą. Nie wiem dlaczego, ale czuję dziwne przeczucie związane z tą wyprawą.

VIII. Zamek

Zamek księcia wznosił się na wzgórzu jak cień dawnego świata. Jego najstarsze mury pamiętały czasy Wizygotów.Reszta była dobudowywana przez stulecia, przez kolejnych właścicieli, przez wojny i odbudowy. Jednak obecny pan zamku był tylko jeden. Nazywał się Don Rodrigo de Alvar. Gdy Étienne Morel i Claire przybyli na dziedziniec, przyjęto ich z uprzejmością. Ale służba była dziwnie milcząca. Niektórzy patrzyli na swego pana z czymś więcej niż tylko szacunkiem. Z

czymś, co przypominało strach. Don Rodrigo pojawił się dopiero wieczorem. Wysoki. Blady. O spojrzeniu tak przenikliwym, że Étienne mimowolnie poczuł chłód na karku. Jednak Claire… Claire patrzyła na niego inaczej. A gdy książę zobaczył ją po raz pierwszy, przez chwilę nie powiedział ani słowa. Bo twarz kobiety była twarzą sprzed tysiąca lat. Nie identyczną. Ale wystarczająco podobną, by obudzić wspomnienie, które nigdy nie umarło. W głębi jego świadomości poruszyło się coś jeszcze. Istota, która zamieszkała w nim w noc jego powrotu. Istota była ciekawa. I głodna.

IX. Głos w ciemności

Tamtej nocy Roderic — który przez stulecia nosił już wiele imion — nie spał. Stał przy oknie swojej komnaty. Patrzył na księżyc nad wzgórzami Andaluzji. A w jego myślach rozlegał się znajomy szept. Nie był to głos słyszany uszami. Był to głos wewnątrz. Obcy.

— *Ona jest taka sama. Roderic zacisnął dłonie.*

— *Nie.*

— *Tak.*

Istota poruszała się w jego świadomości jak wąż.

— *Pamiętasz smak tamtej.*

Roderic zamknął oczy. Przez tysiąc lat próbował zapomnieć. Przez tysiąc lat próbował odpokutować. A teraz przeszłość wróciła. Pod postacią kobiety z Paryża.

— *Tym razem — wyszeptał w myślach — jej nie skrzywdzę.*

Istota w nim roześmiała się cicho.

— *Wszyscy tak mówią.*

X. Kolejny wpis z dziennika Morela

19 maja Nasz gospodarz jest człowiekiem niezwykłym. Nie widziałem nikogo o podobnej prezencji. Ma w sobie coś… archaicznego. Jakby należał do innej epoki. Nie wiem jak to wyjaśnić. Czasem odnoszę wrażenie, że patrzy na nas tak, jak uczony patrzy na owady zamknięte w szklanej gablocie. Claire jednak zdaje się nim zafascynowana. Rozmawiają godzinami. Książę opowiada o historii tych ziem z zadziwiającą szczegółowością. Zbyt wielką, jak na człowieka, który zna ją tylko z ksiąg. Jest jeszcze coś. Służba twierdzi, że książę nigdy nie opuszcza zamku za dnia. Uważam to za dziwaczny przesąd. Choć przyznam, że od naszego przyjazdu ani razu nie widziałem go w świetle słońca.

XI. Wspomnienie

Roderic obserwował Claire z odległości. Jej głos. Jej śmiech. Każdy gest przywoływał wspomnienia sprzed tysiąca lat. Ale była też inna. Bardziej żywa. Bardziej… krucha. W jego wnętrzu istota była coraz bardziej niespokojna. Dla niej nie było różnicy między dawną królową a tą kobietą. Obie były tylko naczyniami życia. Jednak Roderic — to, co pozostało z człowieka —

pragnął czegoś innego. Po raz pierwszy od wieków zapragnął nie krwi. Lecz przebaczenia. I właśnie to było najbardziej niebezpieczne.

Część III — Kronika i sny

XII. Znalezisko

Étienne Morel nie był człowiekiem łatwo ulegającym przesądom. Był uczonym. Człowiekiem faktów, dokumentów i zapisków. Jednak im dłużej przebywał w zamku Don Rodriga, tym bardziej czuł, że otacza go coś, czego nie można wyjaśnić jedynie historią. Dlatego któregoś dnia poprosił o pozwolenie odwiedzenia starego klasztoru w dolinie. Mnisi przechowywali tam archiwa sięgające czasów Wizygotów. Droga była długa i kamienista. Klasztor stał samotnie pośród gajów oliwnych. Stary opat przyjął go uprzejmie, choć z pewną rezerwą.

— *Czego szukasz, monsieur?*

— *Kronik z VIII wieku — odpowiedział Morel.*

— *Interesuje mnie szczególnie okres po bitwie nad Guadalete.*

Na twarzy opata pojawił się cień.

— *Niewielu ludzi pyta o te czasy.*

Po długiej chwili milczenia zaprowadził go do archiwum. Tam, wśród zapomnianych pergaminów, Étienne znalazł coś niezwykłego. Stary rękopis. Spisany łaciną. Na marginesie widniała notatka: Chronica de morte regis. Kronika o śmierci